Nr. 17. Lwów, dnia 23. kwietnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Posiew zła.

Z powodu zgonu twórcy antysemityzmu w Królestwie Polskiem.

Pokój ludziom dobrej woli...

Tem ewangielicznem pozdrowieniem radzibyśmy rozpocząć parę uwag dzisiejszych o śp. Jeleńskim i ruchu, jaki on stworzył.

Radzibyśmy, ale nie możemy, bo jakżeż mało dziś ludzi dobrej woli. Jakżeż mało dziś jest takich, którzy w nieprzebranej skarbnicy miłości wzajemnej czerpaćby chcieli natchnienia dla swej pracy publicznej; jakżeż mało takich, którzyby zrozumieć chcieli lub mogli, że do służby dla dobra publicznego trzeba przedewszystkiem wielkiego zasobu indywidualnego dobra moralnego, Dobre żniwo społeczne, tylko z dobrego posiewu wyjść może.! A siewców dobrych garstka tylko, garstka drobna.

Nie z tej niestety garstki był Jeleński.

Mówimy o ludziach dobrej woli, a nietylko dobrych, choćby nawet najlepszych chęci. Chęci dobrej służenia społeczeństwu m o ż e nie brak było i Jeleńskiemu, ale brakło tym jego hucznym i krzykliwym porywom — woli ważkiej, rozumnej, w daleką patrzącej przyszłość, brakło tej woli, co drodowskazem mogła być słonecznym dla jego niezaprzeczenie wielkich zdolności, dla jego publicystycznego rozmachu.

Powiedziałem i powtarzam, kładąc na to nacisk, że t y l k o m o ż e nie brak mu było dobrych chęci. Ale jeżeli one rzeczywiście były u niego, to tylko w początkach działalności publicystycznej, gdy na łamach „Przeglądu tygodniowego" z całą energią niespożytą młodzieńczego jeszcze porywu zwalczał klerykalizm, gromił wstecznictwo we wszelkiej formie lub karcił ogólną naszą nieporadność. Choć wtedy już żydzi stanowili dla niego od czasu do czasu wdzięczną „materyę".

Złym duchem Jeleńskiego miał jednak być w tym kierunku Teodor Jeske Choiński. Za jego to bowiem namową, przystępując w r. 1882 do wydawnictwa własnego organu *Roli,* nadał jej kierunek antysemicki.

Założenie *Roli* to chwila historyczna: chwila narodzin antysemityzmu w Królestwie. Jeleński jest jego twórcą i kierownikiem przez lat dwadzieścia siedm, do śmierci.

Wydał walkę żydom na śmierć i życie. W walce tej nie przebierał w środkach. Zbrojny w pióro cięte, mając duży zasób odwagi cywilnej, rzucał się na żydów jako ogół i na poszczególne jednostki. Ale w walce tej musiał się na kimś oprzeć. A nie mogąc szukać zwolenników w obozie do którego do tego czasu, to jest przed założeniem *Roli* należał, zwrócił się w kierunku wręcz przeciwnym i nadał pismu swemu charakter ultrakatolicki, licząc może nie bez racyi, że na to da się „wziąć" znaczna część, jeżeli już nie cała czytająca publiczność polska.

Jak tym widokom i nadziejom odpowiedziała rzeczywistość, niechaj wskaże fakt, że *Rola* w najlepszych dla siebie czasach miała zaledwie 3500 prenumeratorów.

Liczba prenumeratorów nie wystarczała absolutnie do objęcia sferą wpływów *Roli* i jej redaktora, czyli, wyrażając się anatomicznie, do zgangrenowania całego społeczeństwa polskiego i to mimo niesłychanego terroryzmu, jaki uprawiał w swym organie Jeleński. Wystarczała jednakże w zupełności na co innego. Oto suma rubli uzyskanych od niej tytułem prenumeraty przy bezpłatnem współpracownictwie księży i wielkiej ilości inseratów, jakie administracya p o t r a f i ł a pozyskać, stanowiła dla redaktora i wydawcy w jednej osobie bardzo obfite źródło dochodów. O obfitości źródła niechaj poświadczy fakt, że z dochodów tych, uzbierał były konduktor kolei terespolskiej majątek stosunkowo, jak na powszechną u nas „bryndzę dziennikarską", bardzo pokaźny, bo dochodzący, wedle podania jednego z dzienników warszawskich, do kilkuset tysięcy rubli.

Rola stanowiła zatem interes bardzo intratny, a antysemityzm opłacał się Jeleńskiemu i to nawet obficie.

Na jeden moment w tej walce zwrócić winni byli uwagę zwolennicy *Roli.* Oto jak w każdej walce tak i tu ekonomiczny ciężar jej, w tym wypadku w postaci złożenia się na krociowy majątek kierownika ruchu spadł nie na przeciwników, ale właśnie na tych, na których się oparł, na tych, którym walka, wedle zapowiedzi, miała przynieść ekonomiczne i społeczno-polityczne wyzwolenie.

Jeżeli już mowa o likwidowaniu kosztów tej walki, to nie można pominąć jednej jeszcze okoliczności pierwszorzędnej wagi. Wyzwolenia zapowiadanego walka ta nie przyniosła, bo i przynieść nie mogła. Ruch na budzeniu nienawiści oparty, ruch zaślepiony, zaślepiający swych zwolenników w bezwzględności i szowiniźmie religijnym czy rasowym nie mógł minąć bez echa, bez wywołania skutków ujemnych dla ogółu. A te skutki ujawniły się bardzo boleśnie w pierwszej linii w podcięciu podstaw tak pięknie się zapowiadającego ruchu asymilacyjnego w Królestwie Polskiem, w zepchnięciu kwestyi żydowskiej z najwłaściwszej drogi do zgodnego jej załatwienia na bezdroża odosobnienia i separatyzmu, Po tych bezdrożach do dziś dnia on jeszcze błądzi bez nadziei rychłego powrotu na tory właściwe.

Zepchnąwszy kwestyę żydowską na manowce, zeszli się na nich tzw. Rolarze z tymi, których sami do życia powołali, a z którymi niejedno mieli i mają wspólne, to jest z separatystami żydowskimi we wszelkiej postaci.

Dla nas łączność i równowartość obu tych grup, choć z odrębnych środowisk pochodzących, znajduje wyraz we wspólnych cechach: jedni i drudzy to separatyści bez zastrzeżeń; jedni w znaczeniu czynnem, zaczepnem, drudzy w znaczeniu biernem. Jako separatyści nie uznawali ani jedni ani drudzy i nie uznają, a nawet wprost zaprzeczają istnienia typu żyda obywatela, typu Polaka

żyda. Dla obu istnieje tylko żyd jako taki: dla jednych jako cel pocisków jadowitych, jako przedmiot bezlitośnego czy bezmyślnego znęcania się, a dla drugich jako medyum experymentalne w dziedzinie społecznej i politycznej.

Dziś Rolarzom zabrakło wodza. Zabrakło tej wybitnej indywidualności, jaką bądź co bądź być musiał śp. Jeleński. Jakkolwiek bowiem Rolarze nigdy nie stanowili jakiegoś związku jednolitego i nigdy nie występowali jako zwarta grupa polityczna, któraby jakikolwiek wpływ stanowczy wywrzeć mogła lub chciała na tok życia politycznego Królestwa, to jednak Jeleński refleksem własnej indywidualności, a szczególnie przy pomocy krzykliwej demagogii potrafił przystroić ruch, którego, był ojcem, aureolą wielkości i potęgi.

Obecnie aureola ta znika, gdy zabrakło tego, który ją na ruch rzucił.

Śmierć często figle płata. Życiu krzykliwemu, hałaśliwemu kładzie kres cichy, spokojny. Często tym, którzy za życia najgłośniej wrzeszczeli, niekiedy tylko dla wywołania rumoru i wrzasku, każe zejść bez echa. Tak zeszedł Jeleński. Prasa z małymi wyjątkami nad śmiercią jego przeszła do porządku, zadawalając się tylko petitowym komunikatem w rubryce „zmarli", a co najwyżej poświęcając mu kilkuwierszową wzmiankę w wiadomościach bieżących. A we wzmiankach tych konstatują nawet pisma najbardziej dalekie od żydofilstwa, że działalność Jelińskiego „jakiekolwiek kierowały nim dobre intencye... była jednak szkodliwą dla społeczeństwa".

Czyżby w tem skonstatowaniu i w tem zamilczeniu działalności zmarłego, z pewnością nie przypadkowem miało znaleść odgłos sumienie publiczne? W każdym razie jest to niewątpliwy dowód, że na ogół prasa polska a z nią i opinia społeczeństwa żadną miarą nie aprobuje kierunku, w jakim je poprowadzić chciał zmarły.

To nas pociesza. To dla nas wróżba pomyślna na przyszłość.

Eleazar Byk.

Syonizm na procent.

Poniżej przytaczaliśmy zdania trzech fachowców, w sprawie nowopowstałego banku syońskiego, które również podzielamy. Zapatrywaniom naszym w tej sprawie daliśmy zresztą w swoim czasie wyraz w obszernym artykule. Nowa ta „unia" ma cel jasno określony: duszolapstwo.

*

Tonący brzytwy się chwyta. Syoniści galicyjscy, widząc na całej linii bankructwo idei, chcą ją ratować czynem. Bank syoński we Lwowie ma zastąpić wyblakłe ideały, wypłowiałe frazesy i zwietrzałe hasła. Nam czynu potrzeba! — wołali gorętsi i parli do... „zaliczkówki". Pierwszy to od ćwierć wieku realny czyn. Po miriadzie artykułów, deklamacyi, komersów i bankietów jest nareszcie — Palestyna, myślicie? — nie! jest nareszcie banczek. Taki sobie prozaiczny banczek eskontowy, jakich jest w Galicyi ponad tysiąc.

„Unie w'ewion" — nazwał ktoś dowcipnie tę emanacyę ducha syońskiego. Ubóstwo i nędza. Moralne ubóstwo i nędza duchowa. Od ćwierć wieku drepcząc po drodze do renesansu żydowskiego, pierwszą stacyę nazwali: procentem. Będą pożyczali syonistom pieniądze za takim lub owakim procentem. I to się nazywać będzie czynem...

Praktyczność tej akcyi leży jak na dłoni. Kogo nie przekonała mowa Gabla, artykuł Schreibera lub kazanie Braudego, tego z pewnością przekona eskontowy weksel. Czyż potrzebny jest silniejszy argument? Toteż szekle będą licznie wpływać. Przy okazyi zaciągnięcia pożyczki, łatwo będzie uzyskać dowód przynależności partyjnej. Szkoda, że rabin Braude, który miał zostać dyrektorem tego „banku", wyjeżdża — tym razem jako rabin — do Lodzi. Będąc dyrektorem miałby poważne szanse polityczne, tędy bowiem prowadzi droga do zbawienia... żydowstwa.

*

Banczków zaliczkowych, kierowanych przez żydów i o żydowskiej klienteli jest w Galicyi legion. Wiele z nich operuje uczciwie a niektóre uprawiają lichwę. Syońska „unia kredytowa" lichwy uprawiać nie będzie. Mimoto przyniesie ona żydowstwu dużo szkody. Moralnej i materyalnej. Zdeprawuje setki jednostek. (Czego się nie robi dla miłego grosza?...) Będzie to kuźnia prozelityzmu, fabryka ideowców w zamian za przyjęty weksel. Materyalnie nie przyniesie żydowstwu żadnej korzyści, bo pożyczanie na 7 lub 8% nie jest ani filantropią ani czynem ekonomicznie dodatnim. Szkoda materyalna zaś może być olbrzymia. Żydowstwo może stracić wiele innych źródeł kredytowych. Głoszenie haseł separatystycznych i zakładanie separatystycznych banków — to miecz obosieczny. Warstwom średnim żydowskim nie brak ani kapitału obrotowego ani kredytu. Z Wiednia, Pragi i Pesztu kilku kanałami wpływa do Galicyi gotówka, z której żydzi bez ograniczeń korzystają. Stosunki w krajowych instytucyach finansowych nie są również najgorsze, a pogorszyć mogą z chwilą założenia separatystycznego banku żydowskiego. Jest to lekkomyślne i niebezpieczne wywoływanie wilka z lasu. Nieodpowiedzialna garstka ludzi bez kapitałów ma smutną odwagę ruszenia z posad gmachu, zbudowanego na bezpolitycznem wzajemnem zaufaniu i wzajemnej pomocy. Wszędzie wprowadzają rozdwojenie, wszędzie separatyzm. Wszystko przemawia przeciw takiej kredytowej unii — za nią nic, poza świadomością, że pożyczkami można kupić... zwolenników. O biedna ideo syońska!...

*

Na syoński bank zapatruję się pesymistycznie. Miałby racyę bytu, gdyby był w stanie udzielać pożyczek na bardzo niski procent, oraz gdyby udzielał wyłącznie pożyczek przemysłowych np. lub rękodzielnikom. Kapitały banku kolonialnego w Londynie przynoszą $2\frac{1}{2}$%, syoński bank zaś we Lwowie będzie musiał pobierać najmniej 7%. Rokrocznie się wywozi z Galicyi do Londynu tysiące koron na różne syońskie fundusze a bank kolonialny je oprocentowuje na $2\frac{1}{2}$%. Ci sami syoniści brać będą pożyczki na 7% lub 8%!

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

18 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

— Ach, tak! Poezya!... I owszem! — rzekł na to mecenas Stirner — Poezya wciąż jeszcze czerpie z tego źródła. Nic nie mam do zarzucenia i tego rodzaju poezyi. Jest ona potrzebna w życiu jako równoważnik. Ostatecznie źródłem poezyi mistyka i wszystko to, co odbiega od trzeźwego i jasnego na na świat poglądu. Poezya nie zakwitnie na gruncie naukowych zdobyczy Lamarcka i Darwina, to pewne!...

Znowu się zaśmiał, a kiedy właśnie na tę chwilę zbliżyły się Jeżowerowa z córką, dodał w ich stronę mowę zwracając:

— Nie lubię gorszyć nikogo, ale widzę, że zgorszyłem jednę duszę z tych, co to mają wejść do królestwa niebieskiego. Będę za to siedział w piekle i smarzył się w smole po uszy. Przykra perspektywa!... Proponuję zatem dla poprawy humoru wstąpić gdzie na kolacyę.

Propozycya ta nie została jednakże przyjęta. Łagodnie, ale bardzo stanowczo oświadczyła Jeżowerowa, że panowie muszą zrezygnować z knajpy i zjeść kolacyę przy familijnym stole. Zaprosiła też Leona, a chociaż ten wymawiał się energicznie, uległ w końcu, bo nie sposób było nie uledz tej natarczywej uprzejmości.

Gdy wreszcie Leon przestąpił próg mieszkania tych swoich krewnych, zdziwił się, widząc przybity u każdych drzwi znak Przymierza. Ci ludzie ani z mowy, ani z wyglądu w niczem nie przypominali starozakonnych; usłyszał też, że nie są wierzący, zatem po co ten znak Przymierza u progów drzwi? Prócz tych znaków dyskretnie ukrytych w salonie za fałdami portyery atłasowej, w całem mieszkaniu nic zresztą nie było takiego, coby dawało poznać jakąś odrębność rasową. Pokoje były urządzone na modłę modnych mieszkań bogatego mieszczaństwa, a o kulturze świadczyły „prawdziwe obrazy", oraz łazienka z tuszem.

Zapłonęły w całem mieszkaniu elektryczne lampy i zasiedli w jadalni do kolacyi.

— Czy nie lękasz się pan, że strefnisz się tu z nami? — spytał mecenas Stirner, zwracając rozmowę do Leona.

— Cóż znowu! — zawołała Jeżowerowa. — Sądzę, że nasz kuzyn wyemancypował się już z pod wpływu tradycyjnych fołmułek odnośnie do tego, co koszerne, a co trefne.

— A więc? — spytał Stirner, uśmiechając się o tyle tylko wyczekująco, aby dowieść, że umie słuchać uprzejmie: nie przeszkadzało mu to jednak wybierać z półmiska najlepsze porcye mięsa i kłaść je na talerz tym zgrabnym ruchem, co to znamionuje światowca i *gourmand'a*.

Doktor Grünfeld dostrzegł w twarzy Leona ironiczny, a raczej gorzki uśmiech głęboko odczutej przykrości; aże uwaga Stirnera i jego dotknęła w sposób niemiły, rzekł więc jąkając się nieco, bo taki już miał zwyczaj, gdy go coś wzruszyło.

— Sądzę, że rytualne przepisy nie powinny być przedmiotem drwin... to jest... dla ludzi światłych. Wszakże i Koran zawiera mnóstwo takich przepisów; a któryż światły człowiek traktować zechce Koran w sposób... ośmieszający.

— Za pozwoleniem! — przerwał adwokat Stirner. — Nie zaczepiam świętych ksiąg Zakonu i zastrzegam się, abym to chciał uczynić.

Adwokat Jeżower odłożył łyżkę, którą nabierał kompot na szklanny talerzyk i wtrącił:

— Zostawcie spór o święte księgi teologom, a mówcie lepiej o... lwowskiej operetce...

— Dla należytego strawienia kolacyi — z ironią w głosie i błyskawicą w oku dorzucił Grünfeld.

Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale natknął się oczyma o spojrzenie żony, która wzrokiem dawała mu poznać, że nie pochwala jego tonu; więc pochylił głowę, umilkł i uda-

Tajność.

P o n o ś odbył się w ostatnią niedzielę zjazd syonistów we Lwowie. Tymi słowy należałoby rozpocząć artykuł. Bo o zjeździe sza... ani żywa dusza poza prawowiernymi nie śmiała wniknąć w mroki, wśród których obradowano nad losem żydostwa. Przypomina się średniowieczny *Vehmgericht:* kaptury na głowach, maski na twarzach, żółte światło skąpo rozstawionych świec, a u drzwi dwaj halabardziści z nastroszonym orężem: „halt! wer da? Palestyna czy polityka krajowa?“ — „Polityka krajowa!“ — „Wejść!“

Obrady były więc „tajne“. Uchwalono nie dopuścić sprawozdawców pism, ani polskich, ani żargonowych. Wyeliminowano prasę jako pośrednika między każdą działalnością publiczną a ludem. Syoniści boją się opinii publicznej. Tego już niejednokrotnie dowiedli. Tym jednak razem stwierdzili ową tajnością, iż się opinii publicznej w s t y d z ą... Wstydzą się rozindyczenia, jaki we własnych obozach zapanowało, wstydzą marnych wyników, do których doprowadzili, wstydzą jałowości, która wśród nich się pleni, wstydzą dysoryentacyi, w którą popadli.

Woleli zamknąć raczej drzwi przed opinią publiczną aniżeli dopuścić, aby ktokolwiek usłyszał, jak jeden z mowców mówił w twarz p. Standowi słowa: Niech mi pan wskaże choćby na jeden czyn, którego pan w parlamencie w ciągu 2 lat dokonał w imieniu syonizmu!

Tego wszystkiego syoniści się wstydzili i dlatego kongres był... tajnym.

Syoniści sami przez to wykluczyli się z grona partyi działających na a r e n i e p u b l i c z n e j, a określili się jako puszczyki, żerujące po norach i w ciemnościach.

Można pewną część zjazdu uznać za poufną — i tak się wszędzie praktykuje — część tyczącą się spraw organizacyjnych, funduszów partyjnych i t. d. — ale s p r a w y z a s a d n i c z e (np. czy Palestyna czy polityka krajowa) omawiać z wykluczeniem jawności, to tylko potrafią ci, co w mętnych wodach łowią i w ciemnościach żerują.

Wyobraźmy sobie, aby n. p. partya socyalistyczna sprawę ortodoksyzmu i rewizyonizmu uznała za tajną! Nie, nie, to niemożliwe.

U syonistów natomiast wszystko jest możliwe. Nawet kompletna tajność całych kongresów.

Nowy pomysł kolonizacyjny.

(*Odczyt dra Oppenheimera we Lwowie.*)

Dr. Oppenheimer, socyolog i ekonomista z Berlina, wygłosił w poniedziałek w sali Filharmonii (na zaproszenie tutejszej grupy poale-syonistów) odczyt na temat „spółek osadniczych w Palestynie“, będących — zdaniem jego — jedyną możliwością realizacyi planu kolonizacyi Palestyny,

Odczyt ten znakomitego, europejskiej sławy uczonego, był bardzo znamienny. Rozpadał się na dwie części: negatywno-krytyczną i pozytywną.

W część negatywno-krytycznej wykazywał dr. Oppenheimer całą mizerotę dotychczasowej akcyi palestynofilów syońskich. Słowa jego były druzgocące. Wywodził więc, że Palestyna jest tak malutką, iż niepodobna na niej osiedlić całego żydowstwa, a nawet poważniejszej jego części. Dalej: że Palestyna jest przez nie-żydów zupełnie zaludnioną, że trzebaby więc rugować osiadły element, aby zaszczepić nowy. Dalej: że kraj jest od wieków pod każdym względem zaniedbany. Wreszcie: że wszelka zbieranina pieniędzy na fundusze syońskie (dr. Oppenheimer nazwał to po imieniu: *Schnorrertum*) jest kroplą w morzu bo na kolonizowanie przypuśćmy 4 milionów żydów trzebaby kilkadziesiąt miliardów, licząc minimalnie po 10.000 franków na kolonizowanie jednej osoby. Wykazywał dalej dr. Oppenheimer, że projekty syońskie z gajami herzlowskimi, funduszem narodowym i. t. d. są karykaturą poważnej akcyi, że kilku milionkami niczego się nie zrobi, że przenoszenie proletaryuszy żydowskich na grunt palestyński stworzy jeszcze większych proletaryuszy i. t. d. Wykazywał dalej na przykładzie kolonizacyi Ameryki w ciągu 19. stulecia, jak zakłamanymi i zwodnymi są argumentacye syońskie. Bo podczas gdy w ciągu c a ł e g o 19. stulecia na przestrzeni c a ł e j Ameryki, będącej doskonałym terenem kolonizacyjnym, tylko 20 milionów europejczyków zdołano osiedlić — to w ciągu kilku lat chcą w malutkiej, ubożutkiej, skalistej i zaludnionej już dostatecznie Palestynie osiedlić — nędzarzy.

Część krytyczna prelekcyi dra Oppenheimera była męskim czynem, była czyszczeniem powietrza z miazmatów, które nanieśli i nagromadzili syoniści. Wiał z nich i duch postępu i duch rzeczywistości, odpychający wszelkie fantasmagorye kapitalistyczno-mandatowe pod płaszczykiem palestynizmu.

Część druga, pozytywna, nie ma nic wspólnego z syonizmem i kwestyą żydowską — acz prelegent starał się gwałtem naciągnąć ją i zastosować do kwestyi żydowskiej. Dr. Oppenheimer ma gotowy projekt osiedlczy i pragnie go zastosować do żydów. I owszem. Kwestya kolonizacyi tych mas ludności, które z powodu przeludnienia, pauperyzacyi, braku źródeł zarobkowych w kraju i. t. d. muszą wyemigrować, nie jest wcale przywilejem syonistów, lecz troską wszelkich stronnictw żydowskich. A przytem teorya dra Oppenheimera nie tylko obejmuje żydów, lecz daje się również dobrze zastosować do Anglików, Holendrów i. t. d.

Dr. Oppenheimer pragnie wszelką kolonizacyę oprzeć o „spółki osadnicze“ na tle agrarnem. Spółek rzemieślniczych i przemysłowych nie radzi tworzyć. Spółki osiedlcze rolnicze same się kapitalizują i tworzą hipotekarną podstawę kolonizacyi. Kiedy kraj jakiś (dr. Oppenheimer stale używał przykładu: Palestyna) pokryje się takimi spółkami — kolonizacya będzie zrealizowana bez utopijnych mrzonek i żebraniny.

Wywody dr. Oppenheimera — zwłaszcza w części pierwszej — przyjęli zebrani licznie

---

wał, że zajmuje go już tylko kwestya odżywiania.

Właśnie Jeżowerowa zabrała głos, a mówiła powoli, w sposób bardzo dystyngowany.

— Możemy dać spokój omawianiu kwestyi żydowskiej. Nigdy przy moim stole nie prowadziło się żadnych sporów; czy to wtedy, gdy jeszcze żył mój mąż, czy odkąd wspólnie zamieszkałam z dziećmi. Bóg dał mi takiego zięcia, który we wszystkiem stara się dostroić do nas. I mam też nadzieję, że Bóg spełni najgorętszą obecnie prośbę moją, żebym taką dostała synowę, któraby nie wniosła dysharmonii w rodzinę. Wprawdzie, gdy Adolf mój się ożeni, ja z córką i zięciem ustąpimy mu mieszkania i wyszukamy sobie inne, gdzieś w pobliżu. Ale pragnę żyć z mojemi dziećmi w jaknajwiększej harmonii. A więc moi państwo... i teraz żadnych sporów ani politycznych, ani religijnych. To, że nam wśród innych społeczeństw niebardzo swojsko, że nami gardzą i lekceważą nas bośmy żydami, nic nie zmieni...

— Owszem, można się wychrzcić! — przerwał adwokat Stirner.

— Nie żartuj, mój drogi! Wszakżebyś się nie wychrzcił, wiem o tem!

— Co prawda, nie cierpię żydów; ale bardziej jeszcze nie znoszę katolickich zacofańców, owych wyznawców kościelnych reguł, bezmyślnych czcicieli tradycyi.

— A więc po której stronie pan stoi? — spytał Stirnera Grünfeld.

— Ja? Idę zawsze tam, gdzie jest większość rządząca; a służąc sprawie rozsądnej większości, służę sobie i rodzinie mojej... krajowi i społeczeństwu.

— Pan należałeś do stańczyków, jeśli się nie mylę? — spytał Grünfeld.

— Nie panie, bo musiałbym być ich lokajem. Zawsze byłem i jestem demokratą.

— Narodowym!...

— Tak... Narodowym demokratą polskim...

— Mojżeszowego wyznania!

— Niestety. Ale to tylko z urodzenia. Z przekonań osobistych, jestem ateistą.

— A jednak, wiem, że się nie wychrzcisz — rzekła Jeżowerowa.

— Słyszałem, że księża próbują go nawracać — zażartowała pani Jadwiga, śmiejąc się. — A wujaszek podobno bardzo ich lubi...

— Owszem, lubię księży; szczególniej proboszczów i kanoników na tłustej parafii. Mają doskonałe wina i są bardzo gościnni.

— Mówisz to zapewne z doświadczenia — wtrącił adwokat Jeżower. — I ja mam wśród moich klientów jednego kanonika.

— Że też oni chętniej idą do żydowskich adwokatów — zauważył doktor Grünfeld.

— Zależy z jaką sprawą — rzekł znacząco adwokat Stirner.

— Naturalnie! Mój kanonik naprzykład prowadzi za mojem pośrednictwem układy z pewną damą, która wytoczyć mu zamierza proces o...

— No tak!... I ksiądz proboszcz, czy tam... ksiądz kanonik człowiek!... To się trafia!...

Adwokat Stirner mrugnął wesoło małemi niebieskiemi oczkami i, nalawszy sobie wina w szklankę, którą do połowy był napełnił sodową wodą, powoli napój ten popijać zaczął.

Jeżowerowa zwróciła się do Leona.

— Kuzyn taki milczący... Czy może nie smakuje mu jedzenie?... Proszę się nie krępować.. Wszakżeśmy nie obcy... Podam co innego... Może wędliny?...

— Ależ... dziękuję... nie potrzeba... — bronił się Leon przed tą natarczywą, pustą grzecznością.

— A cóż kuzyn lubi? — spytała Grünfeldowa z bezmyślną uprzejmością, byle nie zostać posądzoną o niegrzeczność.

— Ja?... Nie wiem naprawdę... Nie zastanawiałem się nad tem nigdy.

— Literaci, to jest: młodzi, początkujący literaci, nie zastanawiają się nad takiemi rzeczami. To dopiero przychodzi później, gdy zwiększają się dochody i sława — rzekł Stirner.

(C. d. n.).

w sali robotnicy hucznymi oklaskami: syoniści zaś mieli bardzo kwaśne miny... Bo uczony berliński zdzierał im bezlitośnie maskę obłudy z oblicza.

Placówka separatyzmu.

(Oryginalna korespondencya Jedności.)

Budapeszt.

Tutejsza gmina neologów ma przystąpić wkrótce do otwarcia gimnazyum izraelickiego. Fundusze na ten cel przeznaczone znajdowały się od dłuższego czasu pod zarządem gminy, zużyć ich jednakowoż nie mogła, gdyż rząd wzdrygał się z udzieleniem koncesyi. Obecnie postanowił rząd przychylić się do wniesionej prośby, przeto już nic nie stoi na przeszkodzie, by powstało „wyższe gimnazyum fundacyi peszteńskiej izraelickiej gminy religijnej". Gimnazyum opiera się na tej zasadzie, iż profesorów mianuje wydział i mianowania podaje do wiadomości ministra oświaty; mianowanie dyrektora wymaga zatwierdzenia ministra oświaty, plan nauki i rozkład godzin układa wydział. Nauka nie odbywa się w soboty i święta izraelickie; także mogą być przyjęci uczniowie innych wyznań. Historya żydów ma mieć szczególne uwzględnienie.

Tak więc wejdzie w życie instytucya, której najmniej spodziewano się w Budapeszcie, gdzie zupełnie nie odpowiada potrzebom chwili.

Utworzenia wyznaniowego gimnazyum nie domagała się ludność żydowska na Węgrzech, bo inne szkoły średnie stały dla niej otworem. Może widziałyby je chętnie sfery ortodokcyjne, ale i te z nie zbyt wielką radością przyjęły powstanie nowej instytucyi, do której, jako placówki neologów, obecnie zaufania mieć nie mogą i najprawdopodobniej zupełnie ją zbojkotują.

Czynniki, które zainicyowały i utworzyły fundusz zakładowy, działały może nie w tej mierze, chodziło im o objęcie wykształceniem średniem tych kół, które przywiązane zanadto do tradycyi praktyk religijnych, nie mogły korzystać z nauki w szkołach publicznych, nie mających soboty jako dnia zupełnie od nauki wolnego. Pozyskanie tych kół byłoby może pierwszym krokiem do zrealizowania myśli utworzenia jednolitej organizacyi wyznaniowej żydów węgierskich. Tego celu organizatorzy nie osiągnęli, natomiast bezwiednie i mimowoli poszli na rękę twórcom separatyzmu żydowskiego na Węgrzech. Ci z radością powitają otwarcie separatystycznego gimnazyum.

Nie mając możności legalnie się organizować, tu się wcisną i podminują budowlę, znajdując w sercach młodocianych podatny dla się materyał. Gdy zdeprawują młodzież, zapóźno będzie na ocknienie się, a nawet zamknięcie zakładu nie zdoła już naprawić tego zła, wyrządzonego destruktywną robotą. Narodowcy żydowscy dziś tu żadnego znaczenia nie mają, niema też mowy na razie o wpływie na szkołę, ale że ona jedynie tej, choć mizernej frakcyi żydów, służyć może, nie ulega wątpliwości. Upłyną lata, a skutki będą widoczne. To przynajmniej przewidzieć mogli twórcy izraelickiego gimnazyum, poczciwi zresztą Madziarzy, zdeklarowani przeciwnicy syonizmu, nieświadomie podając mu rękę, dostrajając szkołę średnią do przesądów i dążności izolacyjnych.

Ale i rezultaty, do jakich zmierzają inicyatorowie, nie mogą być pomyślne. Szkoła oparta na zdobyczach nowoczesnej pedagogii, na zewnątrz wyodrębniać będzie młodzież żydowską od ogółu społeczeństwa. Przesądy średniowiecza, naleciałości getta, stanowiące dziś jeszcze przepaść między żydowstwem a cywilizacyą ludów, znajdą tutaj swą wylęgarnię i doskonałą ostoję, przeto i o wyższym poziomie kulturalnym mowy tu być nie może. Szkoła tylko pozornie spełniać może zadanie niesienia średniej oświaty, tylko pozornie zbliżać może młodzież żydowską do źródła wiedzy i postępu. W rzeczywistości panować tu będzie poziom kulturalny wprost przeciwny rozwojowi społecznemu, a młodzież cofać się będzie w światopogląd dawno przezwyciężony i uznany przez uświadomioną część społeczeństwa żydowskiego.

Ortodoksi jednakowoż, na których się liczy, ze względów zasadniczych, łatwo zrozumiałych, szkołę zbojkotują. Nieliczni narodowcy żydowscy w ł a s n y c h dzieci tu posyłać nie będą, tem mniej ogół ludności, któremu przecież szkoły węgierskie stoją otworem. Pocóż więc niepotrzebny trud? Może w przewidywaniu tego wsunięto passus przyjmowania dzieci innych wyznań. To już graniczy z śmiesznością, wszak dla tych nie gromadzono funduszów na gimnazyum żydowskie, nie mające w żadnym razie intencyi misyjnych. Przyszłości zatem szkoła nie ma, a jeżeli wegetować będzie, to w każdym razie nie pójdzie po myśli tych, co z taką skwapliwością pospieszyli wyrazić podziękowanie ministrowi Appony'emu za udzielenie koncesyi.

Prasa liberalna węgierska nie podejrzywa ministra oświaty o dobrą wolę. To przyzwolenie na otwarcie wyznaniowego gimnazyum, mimo, że poprzednicy w tece ze względów natury zasadniczej nań się nie godzili, nie wróży wiele dobrego. Utinam falsi vates simus. Gimnazyum separatystyczne stanowić może pretekst do ograniczeń, które z czasem do wielkiej miary dość mogą.

Przychylna żydom prasa żywi poważne obawy co do udzielania posad przy rządowych szkołach średnich żydowskim kandydatom zawodu nauczycielskiego, których spychać się będzie do gimnazyum żydowskiego. Odrębna sekta żydowska może też stanowić atut dla kierowników pastwowych szkól średnich, nieżyczliwie dla żydów usposobionych, przeciw przyjmowaniu dzieci żydowskich do swych zakładów albo tylko w miarę wolnych miejsc po wpisaniu młodzieży innych wyznań.

A ludowa partya antysemicka odniosła świeże zwycięstwo przy wyborach uzupełniających do sejmu. Wzrostu jej sił już lekceważyć nie można. Separowanie się żydów w szkołach jest wodą na jej młyn. Na szczęście nie ma tej władzy, co partya pokrewna w Austryi, ale głosy antyżydowskie już dały się z jej strony słyszeć w sejmie, Przedstawiciele tej frakcyi nie wahali się zarzucić żydowstwu węgierskiemu brak patryotyzmu, wskazując na robotę syonistów. Dziś mają namacalny i silny argument: odrębne gimnazyum, stworzone i utrzymywane przez żydowską gminę religijną w Budapeszcie. O stworzenie projektów szmidowskich już nie trudno. *Alkotmany* już odowiednio zechcą ogół informować. Ale czy żydowstwo z tego będzie zadowolone?

A przecież wszystko powinni byli przewidzieć kierownicy gminy religijno-żydowskiej w stolicy Węgier. Stworzenie ostoi separatyzmu w chwili szamotania się żywiołów liberalnych z prądami skrajno klerykalnymi, jest poważnym błędem politycznym, którego naprawa w rękach miarodajnych kół żydowskich. Ta sprawa jeszcze nie przebrzmi bez echa. *(p)*

Kompetencya czynownicza.

Jak daleko sięga władza biurokracyi rosyjskiej w dziedzinie wszelkich stosunków r e a l n y c h życia społecznego, o tem śpiewają już chyba wróble na wszystkich dachach europejskich. Znane są np. „kawały" zmarłego niedawno naczelnika m. Odesy, p. Zelenyja, który m. in. w publicznym ogrodzie kazał aresztować — własną żonę, kiedy ujmowała się za dzieciakiem, prześladowanym przez brutalnego policyanta...

Najdalej zaś władza czynowników sięga w Królestwie Polskiem, gdzie ludność, zwłaszcza żydowska, stanowi a n i m a v i l i s dla samowolnych zachcianek większych i mniejszych organów administracyi. Słynny w swoim czasie oberpolicmajster warszawski, jeneral Klejgels, zawyrokował raz, że wszystkie szyldy i firmy przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, należących do żydów, mają także być — żydowskie (!), a podwładni mu urzędnicy, znający istotę „żydowskości" li z pism humorystycznych, zaprzeczali żydom prawa do noszenia biblijnych, czysto-hebrajskich imion, jak Jan, Maciej, Szymon, Józef, Adam, Marya, Anna, Elżbieta, Zuzanna i t. p., ponieważ są to imiona niby „chrześcijańskie"! A gdy się okazało, że imię i nazwisko właścicielki magazynu mód p. Heleny Rogozińskiej, osoby wyznania mojżeszowego, są „dokumentnie" prawdziwe, JW. pan oberpolicmajster nie wahał się z m u s i ć (sic!) panią R. dodać na szyldzie słowo „jewrejka" i „żydówka" w obu tekstach... Piszący te słowa na własne oczy widział owe szyldy „żydowskie" na fasadzie jednego z domów przy ul. Bielańskiej, która przez pewien czas była dla owego c u r i o s u m celem wędrówki ciekawych warszawiaków i... korespondentów pism zagranicznych.

Ale kompetencya mocarzy policyi rosyjskiej sięga takich stosunków, o których się filozofom nie śniło. Słuszna maksyma „ne Caesar supra grammaticam" przepada z kretesem wobec doskonałości i nieomylności pomysłów czynowniczych. Policyanci rosyjscy stoją wyżej nad takiemi błahostkami, jak językoznawstwo lub logika, będące w gruncie rzeczy „wynalazkami" z g n i l e g o Z a c h o d u. Tak tedy sławetny, wspomniany już gen. Klejgels zdefiniował wyraz „fabryka" w taki sposób, że epitet ten służyć może tylko zakładom przemysłowym, zatrudniającym n a j m n i e j 16 o s ó b! Wskutek tego wyroku zaczęły się ukazywać w Warszawie szyldy z napisami „Pracownia octu"... „Atelier szuwaksu" i t. p...

Było to kilkanaście lat temu. Zdawałoby się, że zdarzenia ostatnich lat „wolnościowych", zasadnicze zmiany państwowo-polityczne położą kres takiego rodzaju konceptom, wpływom niedorzecznej dyktatury policyjnej. Mamy też co prawda w Warszawie kupców-żydów, podpisujących się swobodnie „Jan" i „Adam" i t. d., ale ród Klejgelsów nie wymarł.

Otóż gazeta *Riecz* donosi, że w ostatnim swym rozkazie policyjnym naczelnik m. Petersburga poleca odszukać skazanego administracyjnie na trzy miesiące więzienia mieszczanina osady Kolipino, M. F. W. lat 48, ż y d a p r a w o s ł a w n e g o (?!)

Teraz, panowie teolodzy, łamcie sobie świętobliwe głowy nad tem zarówno nowem jak zagadkowem wyznaniem.

R i s u m t e n e a t i s a m i c i! Albowiem twórcy „pracowni octu", „atelier szuwaksu" i „żydów prawosławnych" bynajmniej nie żartują; są to wielce poważni ludzie i urzędnicy o wszechstronnej kompetencyi...

Ilonor.

Przegląd prasy.

Żydzi wśród ludów europejskich.

Wychodzący od niedawna warszawski dziennik *Dzień* stanowi w prasie polskiej chlubny wyjątek: podczas gdy niemal wszystkie inne pisma starannie unikają kwestyi żydowskiej lub koniecznością powodowane zabierają głos jakby od niechcenia, półgębkiem — *Dzień* stale informuje swych czytelników o sprawach żydowskich i często im poświęca specyalne artykuły i rozprawy. W jednym z ostatnich numerów *Dnia* spotykamy poniższy artykuł, który, acz odmienny od naszych zapatrywań i stanowiska, przytaczamy w całości:

Z wydanego w roku bieżącym podręcznego atlasu prof. A. L. Hickmanna (Geographisch-Statistischer Universal-Taschen-Atlas) okazuje się, że z ogólnej liczby żydów zamieszkujących kulę ziemską — 80,4% mieszka w Europie. (8,872.000 z ogólnej liczby 11.032.000 głów.) Z tych najwięcej siedzi we wschodniej części Europy, mianowicie:

w państwie rosyjskiem	5,187,000 głów
„ Austro-Węgrzech	2,210,000 „
„ Rumunii	270,000 „
„ Turcyi europejskiej	150,000 „
„ Bułgaryi	28,400 „
„ Grecyi	6,000 „
„ Serbii	5,000 „
ogółem	7,855.400 głów.

czyli 88,5% wszystkiej ludności żydowskiej Europy.

Z krajów Europy środkowej i zachodniej, najwięcej żydów mają:

państwo niemieckie	608,000
W. Brytania	184,000
Niederlandy	110,000
potem:	
Francya	54,000
Włochy	38,000
Szwajcarya	8,000
Dania	4,000
Szwecya i Norwegia	3,600
Belgia	3,000
Hiszpania i Portugalia	1,800
Luxemburg	1,200
razem	1,015,600

czyli na Europę zachodnią przypada 11,4% żydów europejskich.

Jeżeli zwrócimy uwagę na stosunek liczbowy ludności żydowskiej do ogólnego zaludnienia krajów, to w Europie wschodniej stosunek procentowy żydów do ogólnej ludności jej krajów wyniesie 4,4%, — w krajach zaś Europy zachodniej zaledwie 0,%. Ponieważ zaś kultura Europy zachodniej stoi wyżej, niż we wschodniej jej połowie, przeto należy wnioskować, że żydzi chętniej osiedlają się wśród ludów o kulturze niższej — pomimo nawet tych ograniczeń praw, jakie dotykają ich w krajach mniej kulturalnych. Dowodziłoby to, że wyższa cywilizacya nie dogadza im, że jej unikają — wprost od niej uciekają.

Zjawisko to, które udowadniają liczby, daje się poniekąd wytłómaczyć tem stanowiskiem cywilizacyjnem, na którem stoją żydzi współcześni, i na którem w odosobnieniu swojem stale trwają. Dopokąd ludność kraju nie doszła do tego stopnia rozwoju cywilizacyjnego, na którym oni stanęli od wieków, są oni wśród niej czemś dominującem, imponującem jej mądrością wielowiekowego doświadczenia, mądrością, mającą radę na wszystko w doświadczeniach życiowych. Ludność krajów, w których — goszczą, stojąc niżej od nich w tym względzie, poniewolnie poddaje się ich rozumowi i przebiegłości: — nierzadko, dzięki tej swej wyższości, wyzyskują oni tę ludność, ściągają na siebie jej złorzeczenia, a nawet nienawiść. Ale to wszystko nie osłabia ich siły i ich wpływów dotąd, dopokąd cywilizacya społeczeństwa, wśród którego osiedli, nie przewyższy ich własnej. Nie chcąc zaś iść z tamtą razem, nie chcąc się jej poddać, — chcąc zawsze i wszędzie utrzymać swoją przewagę intelektualną, — szukać muszą takich krajów i takich ludów, gdzieby stanowisko dominujące zdobyć i zachować mogli. Ta potrzeba pchała ich w dawnych wiekach z zachodu na wschód; ta potrzeba czyniła wbijanie się ich między ludności o niższej kulturze — koniecznością dziejową.

Fakta cyfrowe, jakie przytoczyliśmy na początku tego szkicu, dowodzą słuszności powyższych wniosków.

W miarę przecież cywilizowania się krajów Europy wschodniej, czują się żydzi coraz gorzej w tych krajach. Opuszczają W. K. Poznańskie; emigracya z krajów polskich i węgierskich coraz bardziej się wzmaga. Dobijają się również otworzenia wrót w głąb Rosyi, gdzie spodziewają się znaleść odpowiedniejsze dla siebie placówki. Jest to ruch instynktowy, niemal żywiołowy. Dziwić mu się nie można. Można tylko powiedzieć, że jest zbyt jednostronny; — bo nie tylko wschód rosyjski przedstawia teren odpowiedni dla ich działalności, dla zadość uczynienia wymaganiom wyłączności kulturalnej, jaka zapewnia im czasowe powodzenie i namacalne korzyści. Wszak wśród ludów świata są inne liczne jeszcze, gdzie cywilizacya stoi na tak niskim poziomie, że kultura żydowska z przed 4-tysięcy lat, jest czemś dla nich niedościgłem niemal i obecnie jeszcze, — gdzie wniesiona przez gorliwych wyznawców Mojżesza, uczyniłaby z żydów, między ludami temi osiadłych, — rzeczywisty lud wybrany, niewątpliwą arystokracyę duchową, — arystokracyę-inteligencyi i uspołecznienia.

Dzieje ludów europejskich były świadkami analogicznych zjawisk. Nie żydzi wprawdzie, — ale pokrewni im semici Azyi mniejszej, byli jakby fermentem, który martwe przedtem nadśródziemnomorskie ludy wyciągał z uśpienia, ożywiał, organizował i powoływał do życia. Wśród warstw przodujących tych społeczeństw, które zorganizowali owi właśnie semici, spotykają się po dziś dzień typy, przypominające tych przedwiekowych organizatorów. Zaznaczyć tu przecież trzeba, że tę trwałość stanowiska zapewniło im całkowite wsiąknięcie w społeczeństwa, do rozwoju których przyłożyli ręki, — zespolenie się z niemi, przejęcie wspólnemi dążeniami i potrzebami, oraz przyjęcie w pracach ich kulturalnych rzeczywistego udziału, nie tylko biernego, korzystającego z dobrodziejstw postępów cywilizacyi, — ale czynnego, bo posuwającego ją naprzód.

Wprost przeciwne skutki miała wyłączność, w jakiej wyznawcy Mojżesza przetrwali kilkanaście wieków wśród ludów Europy nowożytnej. Dopokąd ludy te były w stanie na pół dzikim, żydzi przewyższali je odwieczną swą, dawną — ale bądź co bądź stojącą na pewnym już szczeblu cywilizacyą. Mogli byli zaważyć w dziejach rozwoju tych ludów, poodobnie, jak ich przedwiekowi poprzednicy. Zaniedbali jednak tego. Stając wrogo wobec nowej nauki, która bądź co bądź była wielkim postępem w porównaniu z mozaizmem, i niewątpliwym zadatkiem dalszego rozwoju cywilizacyjnego, — zakrzepli w opozycyi przeciw tej nauce. Cywilizacya chrześcijańska rozwijała się dokoła nich, — ale bez nich, i prześcignęła ich dawną, tak starannie i zazdrośnie pielęgnowaną cywilizacyę mozaistyczną, — spychając jej wyznawców na stanowisko drugorzędne w tym ruchu, — bo w cywilizacyi tej zapóźnionych czy zatrzymanych. Nie mogąc pogodzić się z tem stanowiskiem drugorzędnym, — tęskniący trwale do godności „wybranych“ wśród świata, opuszczają ziemie, które pragnień ich nie ziszczają, i szukają takich, w których urzeczywistnienie odwiecznych pragnień swych i nadziei znaleść się spodziewają.

To jakby przeznaczenie dziejowe żyda — wiecznego tułacza. Czyni go takim żądza posiadania przywileju wybraństwa wśród wszystkich innych ludów i narodów, zapewnionego mu przez Jehowę ustami Mojżesza.

H. W.

Wzrost i ubytek ludności żydowskiej.

Niedawno wyszła w Berlinie książka dr. Rupina p. t. „Żydzi w dobie obecnej“, zawierająca interesujące cyfry wzrostu i ubytku ludności żydowskiej w poszczególnych epokach. Autor podaje jako ilość ludności żydowskiej obecnie 10 milionów. Cyfra ta jest wynikiem długotrwałego wzrostu. Wedle obliczeń dr. Rupina wynosiła ludność żydowska po powrocie z niewoli babilońskiej, zatem 2500 lat wstecz — 100.000. W czasach narodzin Chrystusa było już 4 miliony żydów, z czego 700.000 mieszkało w Palestynie, zatem więcej niż $^{5}/_{6}$ mieszkało już przed zburzeniem Jerozolimy poza Palestyną i to 1 milion w Egipcie, 1 milion w Syryi.

Począwszy od 14. wieku zaznacza się ubytek ludności żydowskiej, a złożyły się na to rzezie, prześladowania, przymusowe chrzty, tak że w połowie 17. wieku pozostał tylko milion żydów. Odtąd liczba ich poczyna wzrastać, a z początkiem 19. wieku mamy już trzy miliony.

Wzrost ludności żydowskiej nie zaznacza się równomiernie we wszystkich krajach. Zdanie o nadmiernej produktywności żydów jest przesadne. Procent nowonarodzonych jest u nich o wiele mniejszy, aniżeli u ludów, wśród których mieszkają. W Rosyi n. p. rodzi się na 1000 osób rocznie 31 dzieci żydowskich, zaś 51 rosyjskich.

Na większą ilość dzieci pozwala sobie ludność uboższa. W krajach, gdzie żydzi stanowią warstwę bogatych, procent wzrostu jest znacznie mniejszy, aniżeli w krajach o ludności przeważnie ubogiej. W Prusiech rodzi się na 1000 osób 19 dzieci, w Austryi 32 dzieci żydowskich.

Mała stosunkowo ilość narodzin mogłaby wskazać na to, iż rozrost ludności żydowskiej jest stosunkowo mniejszy, aniżeli ludności innych wyznań, ale temu zapobiega ta okoliczność, iż liczba wypadków śmierci dzieci jest znacznie u nich mniejsza, wogóle zaś osiągają późny wiek życia.

Na liczebny wzrost lub ubytek wpływa niemało ilość przyjmujących wiarę chrześcijańską lub żydowską. W bardzo dawnych czasach szerzyła się epidemia porzucania żydostwa w Egipcie, głównie w Aleksandryi. W wiekach średnich zmuszano żydów do przyjmowania chrztu, co bardzo wpłynęło na większy ubytek. W r. 1200 było w Kastylii 850.000 żydów, w roku 1474 zmniejszyła się ich liczba na 700.000, a i ci przyjęli chrzest.

Z początkiem 19. wieku przybiera większe rozmiary chrzest w Niemczech. W Berlinie w czasie 1819 — 1823, zatem w prze-

ciągu czterech lat, wychrzciła się połowa ludności żydowskiej.

Z przejściem na żydowstwo spotykamy się rzadko w historyi. W pierwszym tylko wieku po Chrystusie dużo Rzymian przyjmowało wiarę żydowską, zaś w drugim wieku kilka szczepów arabskich, ale te później przeszły na mahometanizm. Wspomnieć tu też należy o chazarach.

Obecnie najmniej wychrztów liczy Rosya, wypada tu rocznie jeden na 4000, w Austryi jeden na 2000, na Węgrzech jeden na 1700, w Niemczech jeden na 1230. Na Węgrzech przyjmuje rocznie przeszło 400 chrześcian religię żydowską, a przyczyną tego małżeństwo, w Niemczech przechodzi na żydowstwo z tego powodu rocznie 23.

Wypadki chrztu zdarzają się najczęściej w wielkich miastach. Pierwsze miejsce zajmuje Wiedeń, potem Berlin, dalej Budapeszt. Misyonarze nie małą tu rolę odgrywają. W ciągu 19. stulecia (1807—1909) udało im się wyłapać 9000 dusz żydowskich.

Małżeństwa mieszane pojawiają się dość często u żydow. W Niemczech szósta część małżeństw żydowskich jest mieszanych, w Prusiech podnosiła się liczba małżeństw mieszanych w ostatnich 15 latach. Najwięcej małżeństw mieszanych między żydami a chrześcijanami jest w Szwecyi, Danii, Francyi i Australii, pierwsze zaś miejsce zajmują wielkie miasta; w Berlinie trzecia część żydów zawiera małżeństwa mieszane.

Większość dzieci z małżeństw mieszanych chrzci się, tylko 10—15 procent pozostaje przy żydowstwie, głównie tam, gdzie ojcowie są żydami.

KORESPONDENCYE.

Brody.

(Gimnastyka czy polityka?)

Pod egidą syonistyczną istnieje u nas od dwóch miesięcy „żydowskie towarzystwo gimnastyczne“ (na wzór lwowskiego). We wtorek dnia 13. kwietnia b. r. odbyło się w sali kahalu konstytuujące zgromadzenie tegoż towarzystwa w obecności zaledwie 26 członków. Po sprawozdaniu komitetu imieniem którego przemawiał dr. Katz przystąpiono do wyboru zarządu. Jakkolwiek ci panowie zapewniają, iż towarzystwo to jest całkiem bezbarwne, iż polityki tam uprawiać nie wolno, to jakoś nam się w to nie bardzo wierzyć chce, gdyż zarząd składa się z samych prowodyrów syonistycznych, którzy młodzież gimnastykującą się z pewnością na dobre drogi nie poprowadzą. Rezolucye i interpelacye, nie do smaku drowi Katzowi, zostawały przez niego tak przekręcane, iż przy głosowaniu, nim jeszcze członkowie palce do góry podnieśli, dr. Katz już krzyczał „der Antrag ist gefallen“. Następnie odczytał dr. Katz oficyalną listę kandydatów do zarządu. Ponieważ połowa członków nie mogła zapamiętać przeczytanych nazwisk, przeto brali czyste kartki, pisywali na niej „offizielle Liste“ i oddawali skrutatorom. W taki sposób przeszła — dzięki szwindlom, jakie popełniali nastawieni przez komitet macherzy — lista syonistyczna. Prezesem wybrany Hermann Bloch, zastępcą dr. Katz, sekretarzem Józef Schweig, wydziałowymi sami „towarzysze“. W taki sposób założyli syoniści brodzcy „bezbarwne towarzystwo gimnastyczne“.

Żółkiew.

W przededniu wyborów.

Już tylko dni kilka od terminu wyborów do izraelickiej Rady wyznaniowej, które rozpisano na dzień 27. kwietnia b. r.

Chwila to ważna, w której rozstrzygną się niejako losy tutejszej społeczności żydowskiej, wymaga pewnego skupienia myśli i zastanowienia na seryo, jakim czynnikom wyborcy oddać mają kierownictwo spraw gminy wyznaniowej w przyszłej sześcioletnej kadencyi.

Rzecz to zaiste godna zastanowienia, gdy się zważy, jak obfity poczet spraw natury religijnej, ekonomicznej i kulturalnej wchodzi w zakres działania naszych Rad wyznaniowych. Zdawałoby się, że tak być powinno, u nas niestety tak nie jest.

Tutejsza gmina izr. nie miała powodu do zadowolenia z długoletnich, przewlekających się znacznie ponad zakreśloną miarę rzędów swego kahału, na co najrozmaitsze składały się przyczyny.

Spodziewaćby się więc należało, że teraz w chwili stosownej społeczność interesowana uczyni bilans gospodarki kahalnej, że teraz przynajmniej nastąpi chwila porachunku.

Tymczasem jakaś wprost niepojęta apatya i zobojętnienie na całej linii dla spraw żywotnych gminy towarzyszą obecnym wyborom.

Do dnia 20 kwietnia b. r. nie urządzono ani jednego zgromadzenia publicznego, na którem omówionoby urzędowanie kahału w minionem ośmioleciu i rozważono warunki i szanse nowych kandydatur.

Nie zawiązał się wogóle żaden komitet wyborczy, powołany do życia z łona interesowanych wyborców, któryby prawidłową akcyę wyborczą ujął w swe ręce.

O ile nas wieści w tej mierze dochodzą sprawę wyborów traktuje się na poufnych posiedzeniach starego zarządu, który nie powinien uzurpować sobie prawa do jedynowładztwa dusz. Jeżeli bowiem rządy ustępującego kahału pod niejednym względem niejedno pozostawiały do życzenia, to kahał ten w chwili obecnej przełomowej, najmniej może jest powołanym do stawiania horoskopów na przyszłość. Pozatem czynnych jest kilku zakulisowych „działaczy“, którzy poza plecyma ogółu wyborców „mianują“ kandydatów do Rady wyznaniowej. Można sobie wyobrazić, do czego macherstwa powyższe doprowadzić mogą!

W społeczeństwie uświadomionem i dojrzałem politycznie, akcyą wyborczą do ciał reprezentacyjnych kierują komitety obywatelskie. którym dyrektywę i mandat do działania dają szersze koła obywateli, u nas atoli i pod tym względem dzieje się inaczej.... Dlatego wybory obecne jako unikat sui generis w kierunku negatywnym oczywiście nie przedstawiają prawie żadnego zainteresowania, nie każą się spodziewać materyalnej wzmiany mózgów, powiększenia szczupłej garstki inteligentników „w łonie kahału“, ani wogóle zmiany na lepsze,

Tak mniej więcej wygląda sytuacya wyborcza w przededniu wyborów.

Wyborca.

KRONIKA.

Minister handlu nadał oficyałowi poczt., Berischowi Wallersteinowi posadę rewidenta rachunk. w departamencie rach. gal. dyrekcyi poczt. we Lwowie.

Lektorat wymowy. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału fil. tut. uniwersytetu, mianującą p. Juliusza Tennera nauczycielem wymowy. P. Tenner rozpoczyna wykłady już w półroczu letniem dwugodzinnym kursem, połączonym z ćwiczeniami praktycznemi.

Stypendyum posagowe. W celu nadania stypendyum posagowego im. Arona Philippa w rocznicę śmierci fundatora 8. czerwca br. ubogiej dziewczynie wyznania mojż. przez przez losowanie w wielkiej przedmiejskiej bożnicy rozpisano konkurs. Stypendyum to wynosi 85 prc. czystego dochodu z realności fundacyjnej na rok 1908/9, ewent. w maksymalnej kwocie 2.400 k. Podania wnieść należy do protokołu podawczego gminy wyznaniowej izrael. we Lwowie (Bernsteina 12.) do 15. maja br.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę, dnia 25. b. m. o godz. 7, wieczorem w sali Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana (ul. Słoneczna l. 21). Daną będzie komedya Dobrzańskiego „Onufry“; przedtem deklamacye i produkcye kwartetu muzycznego.

Wieczór ku czci Kościuszki odbył się w ubiegłą niedzielę w tutejszej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej l. 21. Referat p. E. Byka na temat: „Rola Kościuszki w rozwoju polskiej myśli demokratycznej“ rozpoczął uroczystość. Na dalszy program złożyły się produkcye choralne (Wieniec pieśni polskich), deklamacya Lenartowicza „Bitwy Racławickiej“ (pny Sydonii B.) i sztuka J. Lady: Jak liście z drzew strącone, w której wykonawcami poszczególnych ról były panie Pordesówna i Weitzówna, tudzież pp. Broniewski, Körner, Wald i Drexler.

Podnieść należy ze szczególnem zadowoleniem, że w obchodzie tym uczestniczyła w znacznej liczbie młodzież szkolna.

Bank syoński. Banczek, o którego założeniu w ostatnich numerach donosiliśmy i któremu poświęcamy artykuł „Syonizm na procent“, został nareszcie 19. b. m. „do życia powołany“. Do dyrekcyi wybrani zostali między innymi: p. Juliusz Eisler, dotychczas dyrektor i germanizator szkoły handlowej w Samborze i p. Henryk Gabel, dotychczas poseł. Obaj ci panowie stanowić mają pomost między „kapitałem narodowo-wyborczym“ a „ideą“. I tak łączyć ma p. Gabel bank z... hajdamacyzmem, a p. Eisler z... hakatyzmem. Bardzo dowcipnie zestawiona dyrekcya!

Nowe ograniczenie. Na bieżący sezon zakazano żydom przebywanie w miejscowościach kąpielowych na Kaukazie, nawet muzykantom żydowskim zakazano udziału w orkiestrach zakładowych.

Duszołapstwo. Komisya Dumy rosyjskiej pracuje nad projektem wolności religijnej równocześnie zastanawia się rząd nad propagandą wyznania prawosławczego wśród innowierców. Synod zwrócił uwagę, iż na skutek manifestu z 17. kwietnia o wolności religijnej staje się bezprzedmiotową propaganda wyznania prawosławczego wśród mahometan, katolików, luteranów i i. Tylko żydzi nie są dla misyi prawosławczej straceni, gdyż z przyjęciem prawosławia nabywają wszelkich praw, nota bene w teoryi. Obecnie postanowił synod się starać, aby wychrzczeni żydzi korzystali z pełnego równouprawnienia na równi z innymi prawosławnymi, by im w razie ubóstwa udzielano wsparcia z funduszów misyjnych, wreszcie by w centrach żydowskich zakładano szkoły, któreby sieroty żydowskie wychowywały w duchu religii prawosławnej. W ten sposób myśli synod pozyskać dusze żydowskie.

Mały pogrom. W Kermanschah (Persya) z powodu zatargu między żydem a mahometaninem przyszło do poważnych niepokojów,

przyczem mahometanie splądowali wiele domów żydowskich.

Wynalazki Galicyanina. Gazety angielskie donoszą o wynalazkach inżyniera Dawida Suchostawera. Suchostawer jest rodem z Rzeszowa, skąd po ukończeniu szkoły średniej wyemigrował do Charkowa, gdzie ukończył politechnikę. Rząd rosyjski zamianował go docentem na technice w Baku. Wyznanie religijne było mu zawadą do dalszej karyery, przeto wyjechał do Austryi, ale i tu nie napotkał na lepsze stosunki, dlatego osiedlił się w Anglii. Suchostawer ulepszył modele balonu Zeppelina, wynalazł elektryczną lampę łukową dla celów sygnalizacyjnych przy okrętach parowych. Głównym wynalazkiem jest nowa metoda użycia siły elektrycznej do ruchu na drogach zwykłych i żelaznych, na mocy której ruch odbywać się może na najodleglejszych przestrzeniach, przyczem koszta są o $^2/_3$ mniejsze niż dotychczas. Celem zaprowadzenia w życie jego wynalazków powstało towarzystwo angielskie z kapitałem 10 milionów koron.

KOMUNIKATY.

Komunikat biura bezpłatnego pośrednictwa pracy

WE LWOWIE, UL. BERNSTEINA L. 12.

Wolne posady: dla praktykantów, praktykantek, terminatorów, krawczyń, magazynierów, subjektów handlowych i ochmistrzyni przy szkólce freblowskiej.

Poszukują pracy: kantorzyści, kantorzystki, pisarki na maszynie, nauczyciele i nauczycielki prywatne, malarze szyldów, piekarze, tokarze, kelnerzy, inkasenci służący biurowi i robotnicy fabryczni.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.